24

CENA 3 ZŁ

Pobudka

TYGODNIK

ROK I | Łódź, dnia 11 listopada 1945 r. | Nr. 7

ZA WOLNOŚĆ NASZA i WASZA

Zjazd polskich uczestników walk o wolność Hiszpanii, żołnierzy Międzynarodowej Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego odbił się głębokim echem w szerokich masach społeczeństwa. Stał on się wielką manifestacją międzynarodowego braterstwa sił postępu i demokracji, które tak wspaniale krwią i walką zakwitło na polach półwyspu Iberyjskiego.

Bohaterski dowódca Brygady Międzynarodowej, a później twórca II Armii Polskiej, gen. Walter-Świerczewski otwierając obrady, powiedział: „Na pomoc republikańskiej Hiszpanii pośpieszyło wszystko, co było na świecie uczciwe. My, Polacy walcząc na polach Hiszpanii, broniliśmy także własnej ojczyzny".

Słowa te zawierają głęboką prawdę. Dąbrowszczacy nie tylko dali wyraz czynny swemu umiłowaniu wolności, ale i głębokiej mądrości politycznej. Podejmując dumne zawołanie hiszpańskich antyfaszystów — „no pasaran!" — (nie przejdą!), wiedzieli, że tam właśnie na ziemiach Hiszpanii rozpoczyna się światowy bój z faszyzmem, że nad dachami Madrytu, w górach Andaluzji i na polach Katalonii przygotowuje Hitler i Mussolini drugą wojnę światową. Wiedzieli, że broniąc Madrytu, bronią również Warszawy, że zwycięstwo wolności zawisło jest przede wszystkim od jedności działania wszystkich sił postępu.

Dąbrowszczacy dobrze zasłużyli się światu i dobrze zasłużyli się Polsce. Czyny ich pozostaną po wsze czasy w pamięci ludu hiszpańskiego i polskiego, a młode pokolenia czerpać będą z nich naukę jak miłuje wolność człowiek, dla którego nie jest ona pustym dźwiękiem.

Bez kordonów policyjnych

Jak to było w Łodzi na zebraniu aktywu z udziałem Premiera?

Korespondent amerykańskiej gazety „New York Times" p. Hill ogłosił antypolski artykuł, w którym twierdzi między innymi, że zebranie aktywu PPS, na którym przemawiał tow. Premier Osóbka-Morawski odbywało się pod strażą trzech kordonów policji. Jaki nastrój na prawdę panował na tym zebraniu, najlepiej charakteryzuje niżej podane przemówienie tow. Macka, członka angielskiej Partii Pracy, posła do Izby Gmin, który brał udział w tymże samym zebraniu.

Tow. Mack mówił:

Towarzyszu Premierze, towarzysze przyjaciele, bracia w walce i pokoju.

Przywiozłem Wam słowa otuchy. Wam, socjalistom, bractwu — które ogarnęło cały świat. Wy, którzy produkujecie dobra tego świata, możecie zapewnić pokój i bezpieczeństwo Wam samym i Waszym dzieciom (oklaski).

Przyjechałem do Polski nie tylko jako Wasz towarzysz - socjalista, ale jako działacz spółdzielczy. Partii Pracy.

Najpierw chcę wyrazić słowa najwyższego uznania dla Waszego Premiera, który okazał mi wszelką grzeczność i przychylność i dał mi ten przywilej, że mogę obecnie przemawiać do polskich socjalistów.

Muszę przyznać, że w pewnym okresie byłem jedynym człowiekiem, który przeciwstawił się reakcji i broniłem Polskę, przedstawioną w złym świetle, walcząc w Izbie Gmin o uznanie Tymczasowego Rządu w Lublinie. Walczyłem z takimi ludźmi jak Churchill i Eden i wykazywałem, że nie tylko reprezentują Polskę panowie przebywający w Londynie i w rezultacie zjednałem dla mojego stanowiska ludzi, którzy myśleli tak jak i ja, i na konferencji w Jałcie dopomogli do położenia podwalin pod Rząd Jedności Narodowej w Polsce.

Będę szczery i nie sądźcie, że

Dokończenie na str. 2

Przed procesem w Norymberdze



Najgustowniejsze ramy do portretów hitlerowskich zbirów.

Bez kordonów policyjnych

Jak to było w Łodzi na zebraniu aktywu z udziałem Premiera?

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wtrącamy się do Waszych wewnętrznych stosunków.

Polacy są wytrwali i waleczni, ale nie chcę słyszeć, że tylko umierają za swoją Ojczyznę, ja chcę słyszeć, że budują swoją Ojczyznę (huczne oklaski),

Chcę teraz powiedzieć o moim kraju, o Wielkiej Brytanii, o której dużo słyszeliście a którą także poważacie.

Najpierw powinienem mówić o cnotach mojego kraju i wtedy przemówienie moje byłoby krótkie. (wesołość).

Imperium stworzyli awanturnicy, odkrywcy i kupcy. Sto lat temu rozpoczął się u nas ruch, który walczył o tajne głosowanie, o lepsze prace i warunki życia. Wówczas angielska klasa robotnicza wywalczyła sobie prawo do wolności i ta mała wyspa zbudowała najpotężniejszą organizację Zw. Zawodowych, stworzyła Parlament, matkę wszystkich instytucji demokratycznych świata. To w Anglii pracował, myślał, tworzył i umarł Karol Marks. Anglia wydała Szekspira i literaturę, trwającą wieki. Ze złych rzeczy zaprodukowaliśmy światu sport, futball i wyścigi konne. To jest najbardziej popularny nasz eksport (wesołość)

Staliśmy się największą potęgą morską świata. A teraz, kiedy Wy dostaliście taką długą linię wybrzeża, możecie się nawet z nami pokłócić i stoczyć bitwę (wesołość)

My zbudowaliśmy imperium, które stanowi 1/4 część świata.

Nas nazywają narodem sklepikarzy, ale widzę, że Polska nas wyprzedza i raczej o Niej będzie można to powiedzieć. (wesołość)

Przeszło 20 lat temu Curzon narysował pewną linię, która zrobiła wiele kłopotu w tej części Europy. A jednak okazała się ona słuszna.

Trzeba przyznać, że Anglia choć przegrywa bitwy, wojnę jednak potrafi wygrać.

Dawniej byliśmy narodem dumnym z siebie, odizolowanym od reszty świata. Dziś zdajemy sobie sprawę, że ręce robotników całego świata muszą się połączyć.

Przyjechałem jako pierwszy członek Parlamentu Angielskiego powitać braterską Polskę.

Wiem, że minął czas siły, gdzie potęga może panować nad światem lub nawet częścią świata. Prawo do życia i rozwoju swej kultury mają mniejsze i słabsze narody. Dobrze jest posiadać siłę, ale rzeczą nikczemną jest używanie jej, wobec słabszych i bez koniecznej potrzeby. (oklaski).

Premier i Rząd Polski prowadził dobrą politykę przez zawarcie sojuszu ze Zw. Radzieckim, który, mam przeświadczenie, będzie trwał wiecznie, oba bowiem bratnie narody słowiańskie powinny pokazać światu, że umieją żyć w dobrych sąsiedzkich stosunkach i współpracować ze sobą.

Wielka Brytania i Partia Pracy postarają się utrwalić pokój.

Dla mnie Socjalizm oznacza, że robotnicy będą w pełni zbierali owoce swej pracy.

Wszystkie różnice, jakie istnieją między robotnikami, zostały chytrze stworzone przez kapitalistów.

My socjaliści w Rządzie Wielkiej Brytanii mamy do rozwiązania 5 wielkich zagadnień:

1) zdemobilizowania naszych żołnierzy i wprowadzenia ich w szeregi pracujących obywateli kraju.

2) wybudować w ciągu 10 lat około 4 miliony domów.

3) utrzymać stosunki handlowe ze wszystkimi krajami świata,

4) przepracować system głębokich reform socjalnych,

5) musimy ulepszyć nasze rolnictwo, ponieważ aprowizacja Anglii jest niedostateczna.

Co ja powinienem uczynić dla Polski po powrocie do Anglii?

Niedawno przechodziłem ulicami Warszawy, która wygląda jak pogruchotany człowiek.

Przyznam się Wam, że płakałem. Choć misja moja jest nieoficjalna, udam się po powrocie do mego kraju do Premiera Atlee i powiem Mu, co widziałem i słyszałem w Polsce. Powiem również przez radio brytyjskie moim rodakom prawdę o Polsce. Opowiem moim towarzyszom w Izbie Gmin wszystko o Polsce i sądzę, że uda mi się stworzyć wspólny Komitet Izby Lordów i Gmin, oraz ze wszystkich Partii, aby zajął się pomocą dla Polski.

Być może, że po paru miesiącach, kiedy już będzie lepsza komunikacja przyjadę do Polski z delegacją obu Izb, aby przekonać ją, co w Polsce zrobiono.

Mimo, że sprawa 48 Polaków sądzonych w Padeborn jest dość delikatna i trudna, powiem wszędzie, że nie jest ona czystą i trzeba ją inaczej postawić. (oklaski).

Na zakończenie powiem: Widzę u Was ducha nadziei i wiary, który tylko towarzysze socjaliści mogą rozumieć.

Ja patrzę na przestrzeń historii, nie niewolników greckich i na tych co walczyli o emancypację murzynów w Afryce, na dążenia wyzwoleńcze Indii i wyzwoleńczy ruch Chin. Nie zniesiemy żadnego ucisku narodowościowego i poniewierania człowiekiem pracy.

Waszemu towarzyszowi Premierowi muszę uścisnąć rękę: wyprowadził i prowadzi Wasz Kraj na drogę sprawiedliwości, postępu i rozwoju. (brawa).

Nic im to nie pomoże

Nadzieja, że proces zbrodniarzy hitlerowskich z obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen zakończy się w tym tygodniu, zgasła, gdy sędziowie zgodzili się na zbadanie nowych sześciu świadków spośród trzynastu, powołanych dodatkowo przez obronę, chociaż sprawy zbrodniarzy są już dokładnie zbadane przez przewód sądowy.

Sowiety nie chcą Niemców

W ciągu najbliższych dni około 1 miliona Niemców będzie wysiedlonych z radzieckiej strefy okupacyjnej.

W Berlinie ogłoszono rozporządzenie władz radzieckich, w myśl którego wszyscy Niemcy, którzy przed wybuchem wojny zamieszkiwali zachodnie obszary Rzeszy, muszą opuścić strefę okupacyjną.

Wybory w Polsce
odbędą się w r. 1946

W wyniku kilkuletniej wojny, w której faszyzm poniósł druzgocącą klęskę, lud pracujący polski, zerwawszy z reakcją, oddał rządy w ręce Stronnictw Demokratycznych.

Polska Partia Socjalistyczna, uczestnicząc w rządach, wzięła współodpowiedzialność za losy klasy pracującej i Polski. W poczuciu wielkiej odpowiedzialności wobec Narodu i Państwa — PPS pozostaje niezmiennie wierna zasadniczym hasłom: NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI i SOCJALIZMU.

Mając w smutnej pamięci rządy reakcji polskiej z okresu do majowego przewrotu z r. 1925 oraz dyktaturę sanacji Piłsudskiego i Ozonu — PPS odda wszystkie siły organizacyjne do walki z rodzimym faszyzmem. ZBLIŻAJĄCE SIĘ WYBORY DO SEJMU USTAWODAWCZEGO w r. 1946 MAJĄ BYĆ NIE TYLKO ODBICIEM RZECZYWISTEGO UKŁADU SIŁ SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH W KRAJU, ALE I SĄDEM LUDU PRACUJĄCEGO NAD POLSKIM FASZYZMEM za:

- pozbawienie seimów prawa kontroli nad rządami sanacji,
- narzucenie wstecznej ordynacji wyborczej i przemycenie reakcyjnej konstytucji w r. 1935,
- katowanie działaczy robotniczych i chłopskich w Brześciu n/Bugiem,
- Berezę Kartuską,
- więzienie i prześladowanie działaczy robotniczych i chłopskich,
- rozwiązywanie związków zawodowych, znoszenie wolności słowa,
- trupy na ulicach miasta,
- niszczenie ubezpieczeń społecznych i ich samorządu,
- pakt reakcji z Hitlerem w r. 1934,
- sojusz endeko - sanacji z hitlerowskim rasizmem i imperializmem,
- zgodę Rydzów i Becków za Monachium,
- wojnę, w której nasz Naród utracił około 7 milionów ludności.

Mając na uwadze dobro i wielkość, niepodległość i suwerenność Polski, gwarancję całkowitego zwycięstwa Demokracji nad faszyzmem, PPS stojąc na stanowisku konieczności uzgodnienia taktyki wyborczej z bratnią partią PPR, WYSUWA INICJATYWĘ STWORZENIA BLOKU WYBORCZEGO WSZYSTKICH STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH NA PLATFORMIE RZĄDU JEDNOŚCI NARODOWEJ pod hasłami utrwalenia potęgi Niepodległej i Suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej w oparciu o Odrę i Nissę, utrwalenie władzy ludu pracującego wsi i miast.

KLASA PRACUJĄCA POD PRZEWODNICTWEM PPS, NIEZMIENNIE NA PRZESTRZENI PÓŁ WIEKU WALCZĄCEJ O NAJISTOTNIEJSZE PRAWA POLITYCZNE I SPOŁECZNE LUDU POLSKIEGO, BĘDZIE W WYNIKU WYBORÓW REALIZOWAĆ ZASADNICZY SWÓJ PROGRAM.

(Uchwała Rady Naczelnej PPS z dnia 4 listopada 1945 r.).

Wyrostki z H.J. przed Sądem Wojskowym w Katowicach

Wykrycie organizacji hitlerowskiej
na Śląsku

Władze bezpieczeństwa natrafiły na ślad istnienia tajnej organizacji hitlerowskiej na terenie Śląska, t. zw. DDP (Deutsche Demokratische Partei). Organizację tę założyli b. członkowie Hitlerjugend, opierając swój program na tezach NSDAP. Na czele organizacji stał 16-letni Antoni Zucker, pełniący funkcję śląskiego „gauleitera". Razem z nim aresztowano 14-tu członków tej organizacji, wśród których obok małych wyrostków znaleźli się 60-letni Paweł Tomala, członek SA, który organizował dostawę broni dla organizacji oraz, 55-letnia volksdeutscherka Antonina Kliszcz, która należała do organizacji hitlerowskiej jeszcze przed wojną, a obecnie była łącznikiem między śląskim oddziałem DDP a Poznaniem.

Podczas rewizji u aresztowanych znaleziono granaty i materiały wybuchowe. W śledztwie okazało się, że dla zamaskowania swego oblicza, młodociani spiskowcy postanowili organizację swą nazwać „demokratyczną". Zorganizowali oni również gestapo pod nazwą SD (Sonder Dienst), którego zadaniem było prowadzenie akcji terrorystycznej w stosunku do władz polskich, a szefem jej był młodociany Norbert Rosman, który został również aresztowany.

Jak wynika ze śledztwa, DDP miało oddziały we wszystkich miastach Śląska oraz w niektórych innych zachodnich miastach Polski i utrzymywało stały kontakt z działaczami na terenie okupowanych Niemiec. Organizacja dysponowała poważnymi środkami finansowymi.

Proces wyrostków Hitlerjugend odbędzie się w początkach listopada przed Sądem Wojskowym w Katowicach.

Hitlerowcy w Japonii

Wywiad amerykański w Japonii aresztował ostatnio kilkunastu hitlerowców niemieckich, przy których znaleziono pieniądze i kosztowności na sumę ½ miliona dolarów.

W Ameryce strajk



Szary dom

W dżyste wieczory jesienne siedzą skulone pod murami kamienic, wtulone we wnęki bram, nieme i bezbronne wobec swej sierocej doli, wobec najsmutniejszego losu dzieci bez domu.

Na dworcach, w poczekalniach kolejowych, w ruchliwych punktach miasta, przed lśniącymi światłem drzwiami eleganckich lokali, błądzą dzieci — cienie, wyczerpane głodem i zimnem, czyhające jak zaszczute zwierzątka na okruch miłosierdzia ludzkiego — na upragniony datek rzucony czyjąś niechętną ręką.

Dnie płyną powoli, jednakowo złe i smutne, jednakowo szare i beznadziejne. Krok po kroku, godzina po godzinie, przemierzają dzieci ulicy, swe smutne dzieciństwo, zbliżając się coraz bardziej do kresu swej wędrówki.

A potem — odchodzą. Czasem cicho, bez skargi, z ostatnim, spazmatycznym jękiem przeżartych gruźlicą płuc, lub w salwie plutonu egzekucyjnego na szarym dziedzińcu więziennym.

***

W Łodzi, przy ul. Przędzalnianej 66 w dużym, szarym gmachu mieści się Miejski Dom Wychowawczy.

Idę jasnym i czystym korytarzem. Na białych, lakierowanych drzwiach odczytuję napisy skreślone starannie, niewprawną ręką dziecka: „Gniazdo Orląt"—„Gromada Zuchów", „Błękitne Niezabudki"...

Wszędzie czysto i przytulnie. Chłopcy i dziewczęta — sieroty, — dzieci Warszawy i Zamoyszczyzny zajdują tu choć w części ciepło i opiekę rodzinnego domu, byt i naukę.

W jednej z sal, na czysto posłanym łóżku leży 11-to letni może chłopiec. Boli go gardło. Czyta „Krzyżaków" Sienkiewicza z tak wielkim zainteresowaniem, że nie spostrzega naszej wizyty.

— Mówię pani — zwierza mi się później — nie mogę odżałować, że wojna już się skończyła.

— ???

— No, tak! —Nie zdążyłem odpłacić tym psom Krzyżakom za mego brata, byłem jeszcze za mały, a teraz?... wojna skończyła się i wszystko przepadło.

Nie dziwi mnie, ani niepokoi ten namiętny wybuch. Zbyt wiele żalu i krzywdy nagromadziło się widać w sercu tego małego Polaka, skoro jego słabe, dziecinne jeszcze ręce zaciskają się w nienawiści.

Zastanawiam się jaką tu dać chłopcu odpowiedź, gdy wtem spostrzegam, iż na białe kartki książki kapią spod opuszczonej, dziecięcej głowy łzy.

— Zabili go... — słyszę bolesną skargę — a jego jednego tylko miałem na świecie...

Przez szparę w drzwiach dostrzegam nagle oko: duże, niebieskie, utkwione prosto we mnie. Udaję, że nie widzę tej konspiracyjnej obserwacji i rozmawiam dalej.

Na ogół jest im tu dobrze. Mają ciepło i czysto; 5 razy dziennie otrzymują posiłek wprawdzie skąpy i niezbyt odżywczy, wystarczający jednak aby nie cierpieć głodu.

— Jedno jest okropne — skarży mi się któryś z nich — to zupełny brak książek. Mamy bibliotekę, ale liczy ona zaledwie 10 książek.

Och, książki, książki. Podróżnicze, cowboyskie... — to ich marzenie. A poza tym — pianino.

W zakładzie mieszka paru „muzyków".

— Czy to nie okropne. Umiem grać na pianinie, sam sobie piszę melodie, ale cóż... ten rozstrojony grat, który stoi w jadalni?... Cóżbym dał za to, by móc usiąść przy dźwięcznym, dobrym fortepianie...

Wieczorem, gdy wszyscy są na górze, wchodzę tu i pocichutku uderzam w klawisze. W sercu mam tyle tęsknot, tyle przepięknych melodii..., ale po dwóch, trzech taktach zatrzaskuję wieko. A potem pytają mnie, czemu chodzę zły i smutny...

***

Książki i muzyka—oto za czym tęsknią dzieci, naszego miniaturowego „Miasta Chłopców". Nie sądźcie, że prócz książek i instrumentów mają wszystko inne. Niestety! Brak im wielu jeszcze rzeczy: ubrań, bielizny, pomocy szkolnych — ale książki są dla nich najważniejsze, one bowiem przenoszą ich sierocą dolę w zaczarowaną krainę marzeń, dla których fantazja dziecka biednego, czy bogatego w jednakowym stopniu nie ma granic.

Kiedy opuszczam szary dom — myślę wciąż o jednym. Jakby tu zebráć jak najwięcej książek, co zrobić, by dzieci te najbardziej skrzywdzone przez życie, mogły się choć na godzinę dziennie oderwać od swej sierocej rzeczywistości.

I przychodzi mi na myśl „Miasto chłopców" — film o wielkim miłosierdziu, niosącym ratunek setkom bezdomnych sierot.

Łódź też ma swoje „Miasto chłopców" — nie zapominajmy o tym, my, których dzieci nie zaznały wilgotnych, zimnych bram, czy suteryn, którym wojna nie wydarła bliskich, my wszyscy, którzy mamy swój własny kąt. Na ulicy Przędzalnianej, 117-ścioro dzieci czeka na nasze serca, na zwykłą ludzką dobroć.

K. W.

Polska przoduje w odbudowie

Dziennikarz i literat amerykański Irving Brant, korespondent „Chicago Sun", w rozmowie z przedstawicielami PAP powiedział m. in.: To, co zobaczyłem w Polsce świadczy o niebywałej żywotności waszego społeczeństwa. Polska jest najbardziej zniszczonym krajem w Europie, niemniej śmiało można powiedzieć, że pod względem tempa odbudowy życia gospodarczego wybija się na pierwsze miejsce.

Austria w obliczu głodu

Sytuacja żywnościowa i transportowa Austrii pogarsza się. W samym Wiedniu przebywa 800 tys. uchodźców z Czechosłowacji, co komplikuje sprawę zaopatrzenia miasta w żywność. 5 tys. dzieci austriackich wyjechało do Szwajcarii, gdzie przejdą pod opiekę Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża w ramach ogólnej opieki nad młodzieżą.

Do majora Winwood'a list otwarty

Panie majorze!

Nie wiem, jakie oczy ma Irma Griese i nigdy nie widziałem osławionego Kramera. Nie wiem, jak zachowują się w tej chwili przed sądem, w którym występuje Pan, jako ich obrońca,, ale wiem jedno:

wiem, że Pan w swej mowie pozwolił sobie powiedzieć coś, co nie mieści się, w głowie normalnego obywatela Europy środkowej czy wschodniej.

Panie majorze! Powiedziałeś Pan:

„Internowani, którzy znajdowali się w niemieckich obozach koncentracyjnych, należeli do typu ludzi, stojących bardzo nisko pod względem moralnym. Były to szumowiny z ghett środkowej Europy"...

Nieprawda?... I chciałbym spytać: czy zdanie to nie dusi Pana, Panie majorze?...

Majorze Winwood!

W listopadzie 1943 roku do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen przywieziono kilku pańskich współobywateli... Sześciu żołnierzy tej armii — której mundur nosisz Pan na sobie... Jeden z tych sześciu — nosił epolety oficerskie, tak jak Pan... Zostali... internowani!...

Zmuszono ich do wymienienia mundurów armii angielskiej na pasiaki więzienne. Otrzymali tak, jak my wszyscy numery, czerwone trójkąty i literę E — Engländer.

Przez kilka tygodni byli na izolacji. Później, będąc ciągle jeszcze na izolacji, zaczęli pracować w magazynach żywnościowych. Pracowali ciężko, ale mieli poddostatkiem jedzenia. Trzymali się. Poznałem wtedy jednego z nich. Rozmawialiśmy z sobą od czasu do czasu. Pochodził z Liverpoolu, był murarzem i na imię było mu John.

Później, nie wiem dlaczego, pańskich ziomków wsadzono do S. K. do — karnej kompanii. Codziennie od tego czasu musieli maszerować po placu apelowym, dźwigając na plecach 25 kilogramowy ładunek piasku. Codziennie robili po 40 kilometrów i marnieli w oczach. Pomagaliśmy im. My — współwięźniowie. Tak było przeszło rok. A potem przyszedł luty 1945 i pewnej nocy cała szóstka została wywołana z grupą innych jeszcze więźniów i poprowadzono ich do... krematorium!

Majorze Winwood! Nie mówię nic więcej! Ale ci wszyscy, którzy wyszli tej nocy z bloku karnej kompanii i z innych baraków — nigdy już nie wrócą do swych bliskich...

Ja nie wiem... Może wśród tych sześciu — był jakiś krewny pański, Panie majorze!... Nie wiem... Nie wiem również, co stało się z internowanymi lotnikami pańskiego imperium, których obóz graniczył z naszym. Ale wiem, że 15 marca 1945 r. komendant podobozu, który znajdował się o trzy kilometry od naszej centrali, a w którym się wówczas znajdowałem, — SS - Hauptsturmführer Fresemann — trzema wystrzałami rewolwerowymi zamordował strąconego nad naszym terenem lotnika kanadyjskiego, bo ten był zbyt „frech". —

I właśnie dziś, gdy czytam urywki pańskiej mowy obrończej, muszę myśleć o tych Anglikach których zamordowano w Sachsenhausen.

Panie majorze! Czy i oni byli tym niepożądanym elementem z ghett europejskich?...

J.

Jak pracuje Narodowy Bank Polski

Narodowy Bank Polski powstał na mocy dekretu z dn. 15 stycznia 1945. Bank jest instytucją państwową, wyposażoną w przywilej emisji biletów bankowych.

Od chwili powstania Narodowy Bank Polski rozwija swą działalność przy pomocy gęsto pomyślanej sieci oddziałów.

W miesiącu maju br. Bank posiadał 36 uruchomionych oddziałów i to przeważnie w granicach z przed 1939 roku.

Z chwilą zakończenia działań wojennych akcja dalszej rozbudowy sieci oddziałów na terenach nowoodzyskanych została podjęta energicznie i już w chwili obecnej zorganizowano i uruchomiono na terenach Dolnego Śląska 12 oddziałów, na terenach Pomorza Zachodniego 7 i na terenach dawnych Prus Wschodnich 2 oddziały. W chwili obecnej na nowoodzyskanych terenach znajduje się jeszcze 7 dalszych oddziałów w organizacji.

Na całym terenie Rzeczypospolitej czynnych jest dziś 68 placówek Banku.

W tym krótkim okresie Bank w organizacji sieci placówek doszedł do okręgów najbardziej zniszczonych, tam gdzie rozwój życia gospodarczego wymagał utworzenia oddziału, oddział został utworzony lub jest w organizacji.

Tak szybki rozwój placówek Narodowego Banku Polskiego stanowi dobrą zachętę dla innych instytucji kredytowych, które obok Banku powstają na ziemiach Polski.

Do zakresu działalności Narodowego Banku Polskiego należą wszelkie operacje bankowe, wyszczególnione w dekrecie z dn. 15 stycznia 1945 r. Do najważniejszych z czynności należy: dyskontowanie weksli, udzielanie pożyczek pod zastaw pewnych określonych wartości, otwieranie rachunków żyrowych i przyjmowanie wkładów, sprzedaż przekazów na własne oddziały itp.

Jedną z zasadniczych czynności Narodowego Banku Polskiego jest refinansowanie instytucji kredytowych. Działalność ta daje Bankowi, jako jedynej w kraju instytucji, regulującej obrót pieniądza, możność prowadzenia dokładnej kontroli i polityki planowej gospodarki Państwa. Na obszarze Państwa Polskiego jest czynnych obecnie 8 banków z szeregiem swych oddziałów, oraz ponad 120 Komunalnych Kas Oszczędności. Każdy z banków posiada specjalne kompetencje i finansuje życie gospodarcze na właściwych, przydzielonych mu odcinkach. Narodowy Bank Polski zasadniczo nie bierze udziału w akcji bezpośredniej finansowania życia gospodarczego, rozprowadzaniem kredytów zajmują się wyżej wspomniane banki, które z kolei finansują się w Narodowym Banku Polskim przez redyskonto swych portfeli wekslowych.

Przywilej emisji biletów bankowych, o których była już mowa wyżej, polega na tym, że Bank posiada wyłączne prawo, przyznane mu przez Państwo, wypuszczania biletów bankowych. Emisję zabezpiecza cały majątek Skarbu Państwa, łącznie ze wszystkimi jego dochodami. O wysokości emisji decyduje Rada Ministrów na wniosek Min. Skarbu.

50 LAT TEMU

Podaje się do publicznej wiadomości...

... że celem zabezpieczenia ludności przed niebezpiecznymi próbami samojeżdżących wozów rozporządził Pan Burmistrz, by przed każdym wehikułem (wozem) w odległości 50 metrów szedł specjalnie wynajęty człowiek i zawiadamiał publiczność o zbliżaniu się samojazdu zapomocą głosu trąbki i ruchami chorągiewek. Sądzimy, że ludność z należytym zadowoleniem przyjmie ten nowy dowód dbałości władz municypalnych (miejskich) o jej życie i zdrowie."

Tak brzmiało zarządzenie burmistrza Londynu, a później i innych miast angielskich i niemieckich, gdy — nie tak dawno, bo około 50 lat temu dokonywano pierwszych prób samochodu. Wszechwladnie dziś panujący środek komunikacyjny liczy sobie zaledwie 50 lat życia.

I zarządzenie to nie jest żadnym wymysłem. W ówczesnych pismach znajdujemy wzmianki, że pierwsze jazdy samochodów musiały być „zabezpieczane" przez takiego jegomościa, który kroczył na 50 m przed „samochodem" i trąbiąc, co sił w płucach oraz machając chorągiewką, ostrzegał ludność o zbliżaniu się „niebezpieczeństwa".

Napisaliśmy, że samochód liczy 50 lat życia. Dla ścisłości musimy więc uzupełnić tę wiadomość. Pierwszy samochód parowy, zbudował Francuz Cugnot już w r. 1769, a więc blisko 180 lat temu, jeszcze przed rozbiorami Polski! W Londynie zaś, już w r. 1833 kursował pierwszy autobus — także parowy. Były to więc niby lokomotywy bez szyn.

Lecz zarówno te próby jak i późniejsze nie odegrały dużej roli. Zostały one zarzucone, głównie z powodu trudności i kłopotów z zabezpieczeniem zapasu paliwa i związanej z tym konieczności częstych postojów. Możemy sobie zresztą wyobrazić, jak to „z wiatrem w zawody" pędził taki „pożeracz przestrzeni" z opisanym już aniołem stróżem, maszerującym na przodzie z czerwoną chorągiewką.

Praktycznego znaczenia nabrał samochód dopiero z chwilą zastosowania tzw. silnika spalinowego. Benzyna okazała się lekkim i posilnym napojem dla „samojazdu" i w roku 1890 Daimler i Benz budują w Niemczech pierwsze wozy osobowe, a w r. 1894 zostaje rozegrany nawet... wyścig samochodowy we Francji.

Podobne były te dziwotwory bardziej do bryczki, niż do dzisiejszego samochodu, no ale jechały same... bez konia, co było na owe czasy wielkim dziwowiskiem (chociaż przyzwyczajano się już nieco do takich cudów, dzięki rozwojowi drogi żelaznej — jak wtedy nazywano kolej). Jechały coprawda niewiele szybciej od lichej szkapiny, a hałasu i — za przeproszeniem — smrodu robiły napewno więcej.

Nic dziwnego, że przyjęte były z nieufnością i niechęcią. Taki jest zresztą dziwnym trafem los wszystkich wielkich odkryć i wynalazków.

K. M.



OCZY NA ŚWIAT



Ludzkość potępia nie tylko doktryny nacjonalistyczno - faszystowskie, które wydały zastraszający plon zdziczenia i zbrodni, lecz odwraca się od systemu społecznego, który nie potrafił wojnie zapobiec. Stąd ruchy lewicowe w całej Europie i wiara w socjalizm, jako w program i praktykę, harmonijnie rozwiązujące zagadnienia społeczno - gospodarcze oraz udaremniające wybuch ostatecznej katastrofy, tj. ponownej wojny. Ubiegły tydzień przyniósł

zwycięstwo socjalistów w wyborach miejskich Anglii.

Ogółem Partia Pracy uzyskała 2977 mandatów (gdy konserwatyści tylko 835). Socjaliści zdobyli większość w Londynie i 60 miastach angielskich. Tutaj jeszcze bardziej niż w wyborach lipcowych do parlamentu angielskiego, ujawniła się zdecydowana wola ludu do pchnięcia niec. ociężałej machiny W. Brytanii na drogę socjalizmu i sprawiedliwych, rozumnych reform.

Jednocześnie komunikaty donoszą, że w wyborach do parlamentu

socjaliści zwyciężyli w Danii i Norwegii.

W takich okolicznościach, dochodzących do głosu przemian odbywa się w Londynie międzynarodowy zlot młodzieży, który sygnalizowaliśmy w poprzednim przeglądzie. Pobrzmiewają nowe entuzjastyczne nastroje. I może istotnie młodzieży całego świata, mniej zatrutej bakcylami nienawiści od dorosłych, sądzonym będzie dać świeży impuls do ugruntowania międzynarodowej przyjaźni. Wiarę tak, wyraża deklaracja młodzieżowa, której myślą przewodnią jest

twórcza przyjaźń bez różnicy ras, narodów i wyznań

oraz zapowiedź bezkompromisowej walki z resztą faszyzmu.

Stary socjalista Cripps, otwierając zjazd, wskazał na potrzebę takiej właśnie twórczej przyjaźni między narodami (wychodząc ze słusznego założenia, że same tylko traktaty nie wystarczą) oraz na konieczność dalszej czujności i wyniszczenia pozostałości reakcji.

Oby słowa te zostały wcielone w czyn, przede wszystkim na terenie niemieckim! Przez Amerykan została ogłoszona

lista, obejmująca część przemysłu niemieckiego.

14 wielkich zespołów fabrycznych ma już ulec wywózce do ZSRR tytułem odszkodowań za zniszczenia wojenne. Z innych źródeł dowiadujemy się o niszczeniu urządzeń wojskowych, zaorywaniu lotnisk, wysadzaniu doków, niszczeniu fabryk podziemnych. Jednocześnie uchwalono generalną konfiskatę mienia niemieckiego poza granicami Rzeszy oraz reorganizację sądownictwa na obszarze okupacji; z sądownictwa mają być usunięci wszyscy obciążeni współpracą z hitleryzmem, a wszelkie próby wskrzeszania nazistowskiego obłędu będą sądzone przez sądownictwo alianckie.

Dobre i to, choć problem hitlerowski nie zostaje tym samym radykalnie rozwiązany. Niestosowne jest oddawanie w ręce niemieckie władzy samorządowej oraz usiłowanie stworzenia zarządu centralnego. Anglicy grzeszą połowicznością. Tymczasem raport gen. Eisenhowera z października br. donosi, że

w Niemczech istnieje tajny opór.

Ostatnio min. Stańczyk na Konferencji Międzynarodowego Biura Pracy ostrzegł świat przed Niemcami: niewczesna litość prowadzi do nowej wojny, gdyż odrodzenie Niemiec to groźba nowej agresji. Komitet Zjednoczonych Narodów ogłosił bilans zamordowanych w hitlerowskich obozach:

20 milionów ofiar terroru hitlerowskiego.

Na pierwszym miejscu Oświęcim: 4.800.000! Oto straszny rachunek, który woła: ostrożnie z germańską bestią!

Pobłażliwi co do Niemców Anglicy są nader czujni, gdy chodzi o interesy angielskie, a nawet ogólnie biorąc — interesy „białego człowieka” na drugiej półkuli.

Na Jawie i w Indochinach wre walka.

25 sierpnia br. cesarz Annamu złożył koronę i stanął na czele nowej republiki annamickiej z rządem koalicyjnym od komunistów począwszy do nacjonalistów. Sprzyjała temu kapitulacja Japonii. Annamici ogłosili deklarację niepodległościową, powołując się na deklarację wolnościową USA: „Wszyscy ludzie są równi. Natura daje im prawo do życia”, prawo do wolności i prawo do szczęścia”. Deklaracja wskazuje dalej na jarzmo panowania Francuzów i odwołuje się do Narodów Zjednoczonych. Francuzi odwołali się do dział i okrętów, czynnie pomagają Anglicy, jedynie Chiny stoją neutralnie. Walka zacięta trwa już drugi miesiąc. Być może w końcu rozstrzygnie siła. Lecz Annamici powołali się na deklarację niepodległościową Ameryki i właśnie Ameryka oświadczyła ostatnio ustami dyrektora wydziału do spraw Dalekiego Wschodu amer. min. spraw zagranicznych, że gotowa jest spacyfikować stosunki w koloniach francusko - holenderskich, a przy innej okazji ostro zaprotestowała przeciwko używaniu przez Anglię broni pochodzenia amerykańskiego do walki z Annamitami. Tak czy owak, Annamici mają obrońcę w postaci USA, a kolonialna polityka Europy przegrywa wobec zachodzących ostatnio i obowiązujących moralnych przemian. Francuzi już idą na ustępstwa, przyrzekając Annamitom prawo dominium, tylko że ci nie bardzo obiecankom wierzą.

Decydujące sfery Stanów Zjednoczonych złożyły ostatnio szereg oświadczeń, z których najważniejsze jest stwierdzenie, że polityka zaściankowa musi ustąpić światowemu systemowi bezpieczeństwa w ramach statutu Narodów Zjednoczonych i oświadczenie sekretarza stanu Byrnesa, że

USA nie przystąpi nigdy do intryg przeciw ZSRR.

W cieniu tych wszystkich wydarzeń światowych rozwijają się wypadki w Polsce.

Zjazd Dąbrowszczaków dn. 4 listop. br. zamanifestował jeszcze raz nasze stanowisko antyfaszystowskie i podkreślił polski wkład do walki ze światowym niebezpieczeństwem.

Zjazd ten dał okazję do podsumowania pozycji polskiej demokracji.

Należyte wyjaśnienie celów demokracji i zadań, jakie stoją przed nami po kataklizmie 6-letniej okupacji, powoduje dwa akty o wielkiej doniosłości.

Uchwała prezydium KRN, w imię wspólnego dobra państwa i narodu, stwierdza, że nie powinna być powiększana

lista stronnictw politycznych,

gdyż 6 partyj wyraża dostatecznie poglądy narodu, natomiast dalsze różniczkowanie się opinii może doprowadzić do przewagi partyjnictwa nad wspólnymi celami Polski.

Drugie doniosłe wydarzenie, to uchwała Rady Naczelnej PPS, wysuwająca propozycję

zblokowania do wyborów w r. 1946 wszystkich partii demokratycznych.

Już bez wpływu na bieg tych i ostatnich wydarzeń była śmierć Wincentego Witosa, którą trzeba odnotować raczej jako zgon wybitnego Polaka i człowieka, z którym wiąże się chłopska legenda pewnego okresu naszych dziejów.

G. T.

Eugeniusz Ajnenkiel

Ks. Ściegienny tworzy spisek

„Wszystko dla ludu przez lud: oto najogólniejsza zasada demokracji, cel i formę zarazem obejmująca. Wszystko dla ludu — dla wszystkich — jest celem; wszystko przez lud — przez wszystkich — jest formą..."

(Z „Manifestu Towarzystwa Demokratycznego" z roku 1836).

6 listopada 1890 r. zmarł ks. Ściegienny, bojownik o wolność ludu polskiego.

W wieloletnich walkach o naszą niepodległość, każda przegrana bolesna i krwawa, była podstawą dociekań: co było przyczyną przegranej? I znajdowano ją. Nie tylko w sporach nad błędami strategii, ale w głębszych, społecznych niedociągnięciach kierownictwa walki, w jego ślepocie i klasowym zacofaniu, w niechęci wciągnięcia do walki szerokich mas ludowych, które zwycięskie mogły sięgnąć po należne im prawa i przywileje.

Krzywdy wyrządzone polskim masom ludowym przez wieki szlacheckich rządów narastały, budząc poczucie niesprawiedliwości społecznej. Wyraz temu dał cytowany „Manifest" rzucając hasło „iż prawo posiadania ziemi i wszelkiej innej własności — pracy - tylko przyznane być może". Twórcy hasła przekonani byli, iż za dobrowolną zgodą posiadaczy przeprowadzić się ono nie da. Podkreślali więc, że „gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły; gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą niecofnionych wyroków czasu, my, dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia dwudziestu milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie ojczyzny przeniosą".

Ziarna klasowej walki, przenoszone z emigracji na grunt ojczysty, wschodziły niejednokrotnie w formie spisków powstańczych w różnych częściach naszego kraju, rozdartego kordonami zaborców. Do nich też zaliczyć należy organizowanie powstania chłopskiego w Polsce przez Piotra Ściegiennego, księdza, proboszcza w Chodlu na Kielecczyźnie.

Ks. Piotr Ściegienny (ur. 1800 r.) syn chłopa, odczuwał głęboko troskę i poniżenie mas ludowych, nie stracił jedności klasowej, mimo uzyskania księżej sutanny. Fakt klerykalnego wykształcenia wpłynął jednak na ideowe podstawy celu, jaki postawił sobie do przeprowadzenia. Ściegienny przez rozmyślanie nad ewangelią wpadł na pomysł nowej teorii socjalnej, dążąc do przemian ustroju społecznego. Dzielił się nią z braćmi swymi Karolem geometrą oraz Dominikiem, który na chłopskiej roli ojca swego siedział. Krąg zaufanych rozszerzył na parafian — chłopów, młodzież rzemieślniczą. Wszedł w stosunki z kołami spiskującymi młodzieży warszawskiej, a będącymi pod urokiem haseł Towarzystwa Demokratycznego. Ideały Towarzystwa łączył z własną teorią i pod wpływem pism emigracyjnych powstało tworzywo jego ideologii walki, łączącej socjalizm z radykalną formą chrystianizmu. Agitacja Ściegiennego objęła i koła inteligenckie miast na południu Królestwa Kongresowego, sięgała swymi emisariuszami i poza kordon, do Galicji, jak wspomina jeden z jego wyznawców Szymon Tokarzewski.

Idee Ściegiennego posiadały mocny pierwiastek rewolucyjny. Walka o niepodległość Polski silnie powiązana była z rewolucją socjalną, celem której było przekształcenie przyszłej Polski pod względem gospodarczym i społecznym w państwo ludowe. (Dokończenie na stronicy 10)

Pieśń robotnicza o Ściegiennym

Oj, wzięli, zamknęli nam Ściegiennego —
Katują, mordują więzieniem jego.
„ — Hej, powiedz Ściegienny prawdę całą
Gdy powiesz dostaniesz karę a małą,

Mów na coś ty kosy na kij osadzał,
I nad czym z chłopami tyś się naradzał?"
„ — Więc powiem wam prawdę kiedy żądacie
Nie dbam o karę, jaką mi dacie.

Oj! na tom ja na kij osadzał kosy,
By w polu pościnać niegodne kłosy,
A radził ja nad tym wespół z chłopami
Jak zrobić porządek pomiędzy nami"

„ — Mów — kogo rozumiesz ty pod kłosami
I jaki porządek chcesz mieć z chłopami?"
„ — Oj, tymi kłosami — to wy panowie
Oj, wy to, wy to podli wrogowie.

A taki porządek my chcemy zrobić,
Aby chłop na pana nie musiał robić,
By każden, kto w pracy dni swoje spędza
Nie wiedział co znaczy bieda i nędza".

Powiedział. Zakuli wnet go w łańcuchy
I het, pognali wśród zawieruchy,
Oj, idzie Ściegienny, skuty pod strażą
Na Sybir go pędzą, tam, w stronę wrażą.

Jak święty stąpa nasz Piotr Ściegienny —
Jakże od innych jest on odmienny.
Brzęczą kajdany, on w takt ich nuci:
— Oj, darmo ja ginę — i to mnie smuci..."

Nie darmo bujna Ty głowo zginiesz —
Bo gniew nam w piersiach mocny przyczyniesz,
Nie dużo, wierzaj, czasu upłynie:
Za Ciebie jedną, sto wrażych zginie.

(Do druku podał E. Ajnenkiel

W listopadzie 1844 r., Ściegienny, twórca ówczesnego planu rewolucji społecznej, został aresztowany na skutek denuncjacji swego wroga klasowego — obszarnika. Zarzucano Ściegiennemu organizowanie powstania, przygotowanie walki zbrojnej z caratem, zamiar wyrżnięcia szlachty i urzędników, zamach na uświęcony prawem porządek społeczny. Nastąpiły aresztowania, pogłębione zeznaniami torturowanego chłopa - spiskowca, obejmujące setki osób. Ściegienny skazany został na śmierć. Stojącemu pod szubienicą narzucono kaptur na głowę a potem stryczek. W ostatniej chwili został ułaskawiony z zamianą na ciężkie roboty na Syberii.

Przeżycia te, wyrok śmierci, katorga, zesłanie nie zdołały skruszyć przekonań ks. Ściegiennego, który nawet tam, w więzieniu, na Syberii, swoim współtowarzyszom niedoli proponował urządzenie życia w myśl swoich teorii. Zesłany do guberni nerczyńskiej w roku 1871 na skutek amnestii powrócił do kraju.

Zasady Ściegiennego streszczam za J. Grabcem: „Gminy wolnych obywateli, posiadających równą ilość gruntu — według skreślonego przezeń ideału przyszłej Polski — miały być prowadzone przez zarządy wybierane z wybieranym również proboszczem na czele. Gmina jako całość, była właścicielem całej ziemi, oddanej obywatelom w posiadanie pod baczną kontrolą zarządu i wzamian za szereg powinności. Federacja wolnych gmin tworzyła powiat z sejmikiem obsyłanym przez gminy, federacja sejmików — prowincję, i wreszcie federacja prowincji — Polskę Ludową. Na czele tej Polski stanąć miał Sejm, rządzący Rzeczypospolitą wolną a zabezpieczoną od przewagi arystokratów, samowoli bogatych i samowładztwa jednostek".

Idee swe szerzył Ściegienny po przez agitację ustną oraz przez odezwy w licznych odpisach kursujące wśród wyznawców jego. Pisane były w tonie religijnym, jedna z nich, — drukowana, miała pozór bulli papieskiej. (Bulla — słowo łacińskie — jest to nazwa pieczęci okrągłej, metalowej, odciskanej na różnych dokumentach, stąd też pochodzi miano orędzia papieskiego w rzeczach wiary, prawa kościelnego i t. p.)

. . . .

W moich poszukiwaniach i pracach nad poezją robotniczą w archiwum P.P.S. w Warszawie wpadła mi w rękę, napisana przez jakiegoś robotnika duma o Ściegiennym, którą Czytelnicy znajdą na str. 9.

Tadeusz Wielecki

Człowiek, który stracił głowę

Słuchaj, Boruta, musisz dziś razem z Tarzanem przewieźć trzy automaty, jeden k. m. i cztery wisy, poza tym skrzynkę z amunicją.

Za 15 minut wózek wjedzie na podwórko. Tylko spokojnie, niech wam się zdaje, że w paczkach jest słonina. Cały transport dostarczyć na Wilczą 23 m. 5. Hasło 50. Powiecie jakąś mniejszą liczbę, a odbierający dopełni ją tak, żeby w sumie było pół setki. Zrozumiano?

— Rozkaz, majorze!

Szef wywiadu „pluton mały", jak go popularnie nazywano, zmarszczył czoło i dodał: „A głowę mieć na karku, broń musi dziś znaleźć się przed godz. 14 na Wilczej. Teraz wychodzę, a wy za 10 minut możecie już załadowywać wózek. Za naszą i waszą sprawę, obywatele" dodał— i drzwi się za nim zamknęły.

Coś, jakby sieć niewidzialna, zawisło w powietrzu. Potwór stugłowy, oczekiwanie, że wszystkich kątów zdawało się wlepiać przepastne ślepia w zastygłe, skamieniałe postacie Boruty i Tarzana.

Uhi! uhi! uhi!!! sygnał przejeżdżającego auta żandarmerii poszarpał bezwład oczekiwania, wtłoczył w nerwy zastrzyk — impuls czynu.

Skok do okna! — Długi wóz tak dobrze znany w Warszawie, plugawa zieleń munduru lotnej brygady, lufa karabinu maszynowego, jak wyciągnięta w upiornym tańcu ręka śmierci, podtrzymywana łapą hitlerowskiego gada, przemknęły przed oczami i znikły gdzieś za ramą okienną, za wystającym parapetem.

Głęboki wdech i jakieś dziwne odświeżone powietrze wypełniło płuca dwóch młodych ludzi.

— Jeszcze nie po nas — mruknął Tarzan.

— Trzymaj się w karbach, mamy przed sobą kawał roboty, a nie chciałbyś chyba figurować na plakacie jako rozstrzelany „bandyta"?

— Cóż chcesz, Boruta, wiesz, że my długo nie żyjemy, nerwy wyczerpią się, człek je zszarpie w tej pracy, noga się pośliźgnie i producenci śmierci, trupie czaszki SS-manów zatańczą z nami ostatniego walczyka. Z ich rączek wychodzi się z kostnicy, wiesz, tak jak Lufa, bez oczu, zębów i bez jednej kosteczki całej.

Dalszy ciąg na stronie 11

KRONIKA KULTURALNA

Konkurs na wiersz spółdzielczy, został ogłoszony swego czasu w związku z niedawnym Dniem Spółdzielczości. Pierwszą nagrodę w wysokości zł. 5.000 otrzymał B. Pastuszek za utwór pt. „Tęczowy sztandar", drugą nagrodę zł. 3.000 uzyskał poeta i tłumacz Leopold Lewin za utwór „Jedność większa od dwóch".

Sztuki polskie w teatrach ZSRR. Przygotowuje się wystawienie historycznego dramatu J. Słowackiego „Maria Stuart", szeregu komedii Fredry, utwory Zapolskiej i „Dom otwarty" Bałuckiego.

W Cieszynie i w Bielsku otwarty został stały teatr polski. Na inaugurację grano „Pana Jowialskiego" Fredry, w przygotowaniu utwory Wyspiańskiego i rzeczy współczesne.

Wieczór polski w Sztokholmie, stolicy Szwecji odbył się w ub. tygodniu, pomyślany jako wyraz gorącej sympatii Szwedów dla Polaków. Miłujący wolność Szwedzi — powiedział prezydent Sztokholmu—pamiętają o wolnej Polsce. Wieczór został urządzony siłami artystów polskich, b. więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych i artystów szwedzkich. W Szwecji przebywają Polacy z niemieckich obozów koncentr., doznając serdecznej opieki.

Państwowy Teatr Polski, tak nazywa się dzisiaj dawny Teatr Polski w Warszawie. Na konferencji prasowej, odbytej ostatnio, dyr. Arnold Szyfman zapowiedział oparcie repertuaru tej sceny na polskiej twórczości dramatycznej.

Literatura polska w walce o postęp i demokrację. Pod takim tytułem w dodatkach niedzielnych „Głosu Ludu" ogłasza wiceminister, znany pisarz Leon Kruczkowski, studium krytyczno - literackie naświetlające ostatnie nasze piśmiennictwo z punktu widzenia marksizmu. Kruczkowski tak ujmuje zadania, stojące przed dzisiejszymi pisarzami: „Muszą zdobyć się na twórczy wysiłek wyciągnięcia wszystkich ideowych konsekwencji z tych wielkich historycznych przemian, jakie przynosi odrodzona, demokratyczna Polska".

Czy gwara powinna mieć miejsce we współczesnej literaturze polskiej? Sprawa ta interesuje umysły pisarzy chłopskich i jest tematem ankiety, którą ogłasza 15 nr tygodnika społ. - literackiego „Wieś".

(Człowiek, który stracił głowę — dokończenie)

Ot, bezkształtna kupa mięsa!

— Skończ już z tym rozstrząsaniem sytuacji, dziś żyjemy, a jutro, jutro to coś dalekiego, więc po co o tym myśleć... Ale już czas, trzeba zacząć ładować.

— A jak było z twoimi nerwami, Boruta, gdyś robił plan dojścia do pokoju 254 w Gestapo na ulicy Szucha? — rzucił pytanie Tarzan, unosząc skrzynkę z amunicją, owiniętą w papier pakowy.

— Jedni to nazywają emocją, drudzy strachem, w każdym razie było mi bardzo gorąco... Strasznie ciężkie są te automaty—dodał po chwili, zarzucając sobie na ramię podłużną paczkę, w szarym papierze, owiązaną gęsto sznurkiem.

— Czy maszyny włożyć w kieszeń, Boruta?

— No, myślę. A sprawdź zapasowe magazynki!

— Już kontrolowałem — w porządku!

Każdy z nich wsunął po jednym wisie do zewnętrznej kieszeni palta i wyszli na klatkę schodową.

Chłonące wszystko tętno życia stolicy, fala ludzka, ta krew miasta, pulsująca arteriami ulic, wessała, porwała ich w nieustannym prądzie swych przypływów i odpływów.

Wózek wjechał na ulicę Marszałkowską i wolno posuwał się przy samym chodniku. Kierowcą był Tarzan. Boruta, bezczynny widz, starał się pokryć zdenerwowanie, rozluźnić napięte do ostatnich granic wytrzymałości nerwy, przyglądając się przechodniom.

Dojeżdżali do ulicy Marszałkowskiej i Hożej. Przed nimi stanęła jakaś czarna limuzyna.

Nagłe „Halt"! jak nieoczekiwany wystrzał, rozdarło powietrze!

Trzy zielone mundury żandarmerii i trzy wbite w serca wyloty automatów, trzy pary oczu wlepione w nich i trzy wskazujące palce na językach spustów; palce umazane we krwi tysiąca Polaków. Palce kierujące karabinem maszynowym przy pierwszych, zbiorowych egzekucjach w Alei Niepodległości, na Wale Miedzeszyńskim, w Warszawie i na Pradze, bezlitosne, sadystyczne, wiecznie łaknące krwi, palce hitlerowskich oprawców!!!

Zimny pot wystąpił na czoło Boruty i Tarzana. Myśli szybkie jak błyskawice przelatywały im po głowie.

Chwycić za rewolwery!—Nie zdążą!

Uciec za samochody!—Niema czasu!.. Koniec!.. Wpadliśmy! Biedna matka, zostanie sama ojciec zginął w Oświęcimiu, brat na Pawiaku, teraz ja!..

Jak szybki jest ruch naciśnięcia spustu, prędszy od myśli, a życie ludzkie zależy od czasu jego trwania.

Czwarty żandarm podszedł blisko do wozu i zapytał po niemiecku: „Co tam macie?!"

Każdy chce przedłużyć swoje życie, liczy na zmianę, która mu przyniesie jakąś nową szansę.

— Nic, towar! — powiedział Boruta po niemiecku, panując nad swym głosem.

Żandarm zbliżył się i zaczął rozrywać papier.

Żadna zbawcza myśl, żadne nagłe błyskające w mroku beznadziejności światło nie zajaśniało w głowie. Tymczasem spod papieru ukazały się lufy automatów.

Koniec!..

W tym momencie, szybkim, energicznym krokiem, podszedł jakiś mężczyzna i głosem twardym, dźwięcznym jak stał, rzucił kilka słów: „Chcecie wrócić do domu, do „Vaterlandu", to odejdźcie spokojnie, bez hałasu, inaczej padniecie pod gradem kul. Cóż myślicie, że bez obstawy wieziemy?!!!"

Żandarm zadygotał, przykrył papierem śpiesznie paczkę, wymamrotał niewyraźne „Fahren Sie weiter" i wraz z trzema innymi odszedł w stronę ulicy Wspólnej.

Nieznajomy spojrzał w ich stronę i rzucił, odwracając się: „Chłopcy, nie tracić głowy, są one potrzebne ojczyźnie! Jedźcie!.." — I odszedł.

***

Na Wilczej nikt nie znał wybawcy. O eskorcie nawet nie było mowy.

Tarzan zgasił niedopałek papierosa, starannie przygniótłszy go w popielniczce i w atmosferze pomieszanego zdziwienia, rzucił drwiąco: „No cóż, jakiś przechodzień stracił głowę, nerwy go poniosły i wmieszał się w naszą awanturę".

U POETÓW

Włodzimierz Słobodnik

Do drzewka morelowego

Całe w dygocie słonecznych smug,
Strojne w fergańskie poranki,
Wnosisz owoce przez niski próg
Biednej mojej lepianki

I słyszę ciche słowa twe: „Bierz
Ten owoc nabrzmiały słońcem
Za to, że bardzo gorzki był zmierzch
Twojej młodości gasnącej.

A drugi owoc, proszę cię, przyjm,
Poeto z dalekiej ziemi
Za białą mękę czterech tych zim,
Białą z plamami krwawymi.

A trzeci niosę tobie przez drzwi
Za to, że w kraju twym płonie
Pożar okrutny z ognia i krwi
I łuną wieńczy twe skronie.

A zieleń liści tobie przez próg
Niosę, poeto mój miły,
Byś nowe życie zobaczyć mógł
Nad brzegiem wielkiej mogiły.

Za to, że zdala od swoich drzew
Patrzyłeś śmierci w źrenice,
Niosę ci owoc i liść, jak śpiew,
Którym ci ducha zachwycę..."

Tak szepczesz cicho niosąc mi dar
Dar drogocenny i hojny,
Mnie który stopy pokrwawił, zdarł
O ostre głazy wojny

Szopen

Fergana. Skwar. Wysokie drzewa.
Wysmukłych topól zarys prosty
I nagle Szopen się rozśpiewa,
Przez radio nadawany z Moskwy.

I nad wielbłądów karawaną,
która przed pocztą płynie zwolna,
szumi ci brzoza, pachnie siano,
i leje się bezbrzeżność polna.

I nagle cały wschodni przepych
w skromniejszy urok się przedzierżga
i widzisz kilka chałup ślepych
i jak nad wodą klęczy wierzba.

I śnieg klawiszów ci na oczy
jabłonek białym kwiatem spływa
i najjaśniejszą łzą je mroczy
ta zamieć kwietna, zamieć siwa.

Pisane w Ferganie (Uzbekistan w ZSRR) w latach wojny.

Krystyna Wyrzykowska

Rola i znaczenie świetlic robotniczych

Robotnik ma dziś dwie drogi do uzupełnienia swych braków w dziedzinie samokształcenia: szkołę i świetlice. W jaki sposób szkoła wpływa na nasz rozwój umysłowy, wiemy wszyscy. Za pośrednictwem nauczycieli i książki szkoła kształci nas systematycznie, zapoznając według programu z najpiękniejszymi zdobyczami myśli ludzkiej. Ten sposób zdobywania wiedzy jest najprostszy i najbardziej bezpośredni. Wymaga jednak takiej ilości czasu, jakiej robotnik przeważnie nie posiada za dużo. Stąd więc sprawa zorganizowania stałej szkoły dokształcającej dla robotników jest nie zawsze i nie wszędzie możliwa.

Pozostają świetlice. I na nich właśnie spoczywa cały ciężar szerzenia oświaty na terenie pracy.

Jeśli już doszliśmy do wniosku, określającego rolę świetlic, pozostaje tylko zastanowić się nad metodami, jakie należy obrać w drodze do tego celu.

Zwiedziliśmy wiele świetlic na terenie Łodzi, a także i w innych miastach Polski. Widzieliśmy świetlice ubogie, w jednej tylko izbie mieszczące się, bez książek, gazet i radia, oraz bogate, 3 lub 4-ro izbowe z czytelniami, palarniami, salami sportowymi i rekreacyjnymi. Tak jedne, jak i drugie, w przeważnej części świeciły pustkami.

W czym leży tego przyczyna? Dlaczego świetlice nie przyciągają w takim stopniu robotników, w jakim to czynić powinny? Przeprowadziliśmy szereg rozmów na ten temat i na podstawie tego doszliśmy do następującego wniosku:

Otóż świetlice powinny skupiać w sobie te elementy życia codziennego, jakich warunki poskąpiły szerokim masom robotniczym. Tu więc robotnik musi mieć możność nauki, zabawy, gry sportowej czy rozrywkowej, tu powinien zaspakajać wszystkie swe duchowe i umysłowe potrzeby.

Niestety tak nie jest. Do tej pory świetlice roli tej nie spełniają. Jeżeli bowiem raz czy dwa na tydzień zbiorą pewną grupę osób na jakimś naprędce zorganizowanym odczycie, jeśli od czasu do czasu wystawią na scenie jakąś sztukę— to jeszcze nie wszystko. Robotnik powinien przyjść do świetlicy sam, nie wtedy, gdy go zawołają, ale tak, jak przychodzi się na odpoczynek do własnego domu, tak jak uczęszcza się systematycznie każdego dnia do szkoły.

Jesteśmy w Robotniczym Domu Kultury im. L. Waryńskiego przy Państwowych Zakładach Włókienniczych Scheiblera i Grohmana. Ogromna sala teatru, licząca około 500 miejsc, kancelaria, pokój kierownika świetlicy, sala przeznaczona na bibliotekę, czytelnię, bilard itp. Wszędzie jednak zimno—tak, że o dłuższym pobycie w świetlicy nie ma mowy. Świetlica nie ma opału. Kwestia opałowa nie tylko na Przędzalnianej jest problemem. Na ogół większość świetlic boryka się z trudnościami opałowymi i jak dotychczas, nic nie wróży poprawy.

Druga poważna sprawa to biblioteki. Świetlica im. Waryńskiego ma specjalną salę biblioteczną, ale nie ma książek. Te, które są, stanowią zbyt małą pozycję w ogólnej sumie zapotrzebowania.

A robotnik pragnie książki. Rozumie bowiem, że książki — to wiedza, że jednym z najskuteczniej i najszerzej stosowanych systemów oświaty pozaszkolnej są biblioteki i organizowane przy nich koła samokształceniowe.

Leży przede mną 13 Nr ilustrowanej gazetki świetlicowej Robotniczego Domu Kultury im. L. Waryńskiego. Jeden z robotników w ten sposób wypowiada się w tej sprawie:

„...Młodzież nasza przez 6 lat pozbawiona była nauki, a dziś jako dorośli, zapełnia ona sale fabryczne naszych Zakładów. Zbyt trudno im dziś kontynuować dalszą naukę w szkole, są na to już zbyt zaawansowani wiekiem, niektórzy mają już własne rodziny, innym na to nie pozwalają warunki, tak że dziś cały ciężar dokształcania spada na barki świetlic".

A oto co piszą w tej samej gazetce na temat książek, bibliotek i kół samokształceniowych:

(Dokończenie na str. 13).

W dzielnicy partyjnej

Ulica Andrzeja jest słabo oświetlona, ale na niej, przy zbiegu z ulicą Żeromskiego (również ciemną) warto skierować wzrok na pierwsze piętro narożnego budynku. Balkony przybrane są czerwonymi sztandarami, a wszystkie okna oświetlone, do uszu dochodzi wesoły gwar.

Ktoś nawet gra na pianinie i muzyka rozlega się w mrokach ulicy.

Jest sobota, godzina 6 po południu.

W obszernych, skromnie urządzonych pokojach zebrało się dużo ludzi. Jedni grupkami o czymś żywo rozprawiają, inni siedzą przy stolikach i czytają pisma. W kącie jednego pokoju stoi bilard i kilka osób emocjonuje się grą, inni wyrażają głośno swoją opinię o możliwych do osiągnięcia rezultatach przy pewnych układach kul.

Kilku towarzyszy, widocznie gospodarzy lokalu, zaprasza zebranych do sąsiedniej, obszernej sali. Sala duża, estetycznie udekorowana godłami, w oczy rzuca się barwny plakat z napisem: „Twój dom to PPS". Na ścianach wiszą portrety działaczy socjalistycznych—nestora polskiego socjalizmu tow. Bolesława Limanowskiego, obok poważna, natchniona twarz Ignacego Daszyńskiego, twórcy pierwszego rządu Niepodległej Rzeczypospolitej i ofiarnego szermierza demokracji. Tu portret młodziutkiego chłopca — bohatera ruchu socjalistycznego Henryka Barona — „Smukłego".

Publiczność zajmuje miejsca, gwar stopniowo cichnie i przewodniczący zapowiada, że w ramach sobotnich odczytów odbędzie się wieczór autorski tow. Timofiejewa, poprzedzony słowem wstępnym prof. Jakubowskiego o twórczości poety.

Profesor w krótkim przemówieniu charakteryzuje poetę. Mówi o jego twórczości przedwojennej i o okresie konspiracji, kiedy jako działacz niepodległościowy nie porzucił pióra, lecz przekazał swoje przeżycia w postaci wierszy.

Na trybunie zjawia się poeta i odczytuje swoje utwory.

Publiczność żywo reaguje. Wspólnie z zecerem składa tajną prasę w wierszu pt. „Drukarz" kolportuje ją i rozpowszechnia w terenie, zaglądając co chwilę śmierci w oczy.

Wnet znajdujemy się wraz z poetą w obozie koncentracyjnym i wraz z nim przeżywamy raz jeszcze całą zgrozę owych dni. Z niejednych oczu bije żywe wzruszenie, gdy autor czyta o konającym w obozowym szpitalu jeńcu. Jeszcze minut kilka, a już jesteśmy w świecie dzisiejszym, w świecie rzeczywistym.

Przewodniczący dziękuje poecie za udzielenie towarzyszom swojego czasu i przechodzi do omawiania bieżących spraw. Podaje do wiadomości komunikaty partyjne i rozpoczyna się dyskusja nad aktualnymi sprawami.

Uczestnicy sobotnich zebrań wiedzą, że nie wszystko w Polsce jest, jak być powinno. Tutaj mówi się o wszystkich bolączkach dnia codziennego, rozważa się je, szuka się dróg wyjścia. Każdy może się swobodnie wypowiedzieć i w gronie towarzyszy dojść do właściwych wniosków, które po odpowiednim sformułowaniu zawsze dotrą do odpowiednich wł[illegible]

W.

(Koła i znaczenie świetlic — dokończ.)

„...Największe usługi w dziedzinie oświaty robotniczej przynoszą książki i koła samokształceniowe. Z tych to właśnie kół wyszły całe zastępy obecnych i byłych działaczy robotniczych. Nikt lepiej od nich nie docenia znaczenia bibliotek i kół samokształceniowych. Wszystkie wysiłki muszą być skupione i biblioteki w naszych świetlicach muszą być otwarte jak najprędzej. Młodzież dorastająca i dorośli naszych Zakładów chcą się uczyć i my im to umożliwić musimy".

Aby sprawę tę rozwiązać, należy wyznaczyć stałe subsydium dla świetlic. Subsydium takie, zadeklarowane przez dyrekcję zakładu pracy, powinno być wpłacane na ręce kierownika świetlicy, który pod koniec każdego miesiąca wyliczałby się z rozchodu. Suma ta mogłaby być użyta na zakup książek, oraz innych pomocy świetlicowych: gier rozrywkowych, sportowych, radia, materiałów piśmiennych itp.

Lektura książek musi być objęta pewnym programem. A więc dwa czy trzy razy w tygodniu krótka prelekcja w ramach koła samokształceniowego na temat, związany z pewnym okresem naszej literatury, np. klasycyzmem, romatyzmem, omówienie tego czy innego utworu literackiego, czasem krótki wykład historyczny, przyrodniczy, z zakresu fizyki popularnej czy higieny. Resztę dni można byłoby przeznaczyć na zajęcia dowolne: czytanie, gry sportowe, muzyka itp.

Przy tak pojętej organizacji świetlic należałoby nawiązać kontakt z młodzieżą akademicką, zrzeszoną w organizacjach młodzieżowych TUR i ZWM, oraz z Związkiem Literatów i Dziennikarzy, którzy od czasu do czasu mogliby poświęcić godzinę czasu dla tej czy innej świetlicy.

Ta współpraca świetlic robotniczych z ludźmi sztuki czy nauki, a także z kołami młodzieży akademickiej, tak pięknie przedstawiona jest w sowieckim filmie „Zoja". Współpraca ta, dająca poważne rezultaty w Rosji Sowieckiej, jest objawem dużego uświadomienia społecznego i prawdziwej równości wszystkich warstw narodu.

Odpowiednie czynniki, a więc przede wszystkim zarządy zakładów pracy, powinny zrozumieć, iż świetlica jest pozycją tak samo ważną w życiu robotnika, jak mieszkanie, odzież, praca itp. Od jakości bowiem, od stopnia organizacji świetlicy zależy poziom umysłowy mas robotniczych, a co się z tym ściśle wiąże—rozwój i przyszłość naszego narodu.

Sprostowanie błędów zecerskich.

W ub. numerze „Pobudki" w utworze St. J. Leca „Partyzanckie" w zwrotce drugiej wierszu drugim powinno być: pod leśną ojczystą, w zwrotce piątej wierszu trzecim powinno być: nie w organach ławet.

Anna Sidrańska

Film o Iwanie Groźnym

Istnieją dwie różne metody twórcze traktowania filmu historycznego.

Jedna — polega na zbliżeniu zdarzeń historycznych do epoki współczesnej. Osiąga to się za pomocą ściągania z piedestału postaci i zdarzeń dziejowych, tzw. „odbronzowiania" ich. Tematyka tak ujętych obrazów historycznych zaczerpnięta jest z wypadków z życia prywatnego wielkich osobistości historycznych, którzy są traktowani jako „zwykli śmiertelnicy". Następuje tu świadome rzucanie refleksu współczesności na przeszłość, nadanie postaciom historycznym cech, uczuć i zapatrywań przeciętnego człowieka współczesnego.

Podobne ujęcie jest bardziej dostępne, dostosowane do ogólnego poziomu widza kinowego.

Z takim ujęciem teatru najczęściej spotykaliśmy się w filmach amerykańskich,



naprz. w monumentalnych obrazach Cecil B. de Mille'a.

Drugi sposób podejścia do filmu historycznego, właściwy filmowi radzieckiemu — to właśnie proces odwrotny. Tu bohaterów ukazuje się na koturnach i wyolbrzymia się intensywność ich uczuć. Podobni się stają do monumentalnych postaci tragedii greckiej. Wszystkie szczegóły, mogące obciążyć prostą linię opowieści, są odrzucone. Główne postacie nabierają przez to niezwykłej wyrazistości i monumentalności. Ale ten wspaniały patos oddala zdarzenia i ich bohaterów od widza.

Film „Iwan Groźny" — to wspaniała próba tragedii filmowej. Obraz Eizensteina rozpoczyna się napisem: „Jest to film o człowieku".

Tak. Jest to przede wszystkim film o wielkim człowieku. Iwan Groźny potraktowany jest w tym filmie jako władca niezwykły, opanowany jednym wielkim uczuciem — namiętnym patriotyzmem. Opanowany jest tylko jednym pragnieniem — zbudowania mocnego, jednolitego państwa rosyjskiego. Człowiek ten wyrósł tak, jak w późniejszej epoce Piotr Wielki ponad poziom i zapatrywania ludzi swej epoki. Jego myśl wyprzedziła o całe stulecia pojęcia i zapatrywania burzliwej epoki, w której sądzonym mu było żyć i działać.

Car Iwan Groźny jest jedną z najciekawszych, najbardziej fascynujących postaci dziejów rosyjskich. Dotychczas stosunek do niej historyków był raczej negatywny. Dopiero historycy radzieccy potrafili zrozumieć i ocenić rolę Iwana Groźnego w dziele rozwoju i zjednoczenia państwa rosyjskiego.

W filmie „Iwan Groźny" występują zasadniczo cechy, charakteryzujące jednego z największych mistrzów reżyserskich filmu radzieckiego — Sergiusza Eizensteina — namiętność ideowa, wyrazistość i doskonałość formy, siła ekspresji, zamiłowanie do tzw. wielkiego planu.

Eizensztein traktuje film przede wszystkim jako sztukę wybitnie wzrokową. To też Iwan Groźny działa na widza wyjątkowym pięknem kompozycji. Jest to szczera stylizacja artystyczna o wielkiej sile sugestywnej.

Postacie obrazu przypominają polihromowane, średniowieczne posągi sztuki bizantyjskiej. Wszystko tu jest piękne — od linii kubka czy krucyfiksu do kapryśnych, pękatych kopuł cerkwi, od sztywnych, brokatowych szat — do pełnych patosu scen zbiorowych. Piękne zdjęcia, gra świateł i cieni, symfonia czarnych i białych barw, monumentalność i doskonałość formy przypominają obrazy starych mistrzów. Takie sceny, jak wesele młodego cara, jego koronacja, przyjęcie posłów, olśniewają widza i pozostają na długo w pamięci.

Muzyka Sergiusza Prokofiewa doskonale zlewa się z tymi obrazami w harmonijną całość.

Mikołaj Czerkasow jest niewątpliwie najbardziej wszechstronnym i ciekawym artystą filmu radzieckiego. Jego gra pozbawiona jest zupełnie tej teatralności, którą często grzeszą artyści filmu dźwiękowego. Można go nazwać rasowym artystą filmowym o wszechstronnym talencie.

Czerkasow gra Iwana Groźnego z prawdziwym patosem. W jego postawie i ruchach jest coś hieratycznego. Wspaniały posąg, w którym szumi wulkan!

Czystą i piękną sylwetkę carowej Anastazji stworzyła młoda artystka Ludmiła Celikowska.

Film „Iwan Groźny" jest niewątpliwie jednym z największych osiągnięć filmu radzieckiego lat ostatnich. Jest to obraz o wielkiej zaiste wartości artystycznej.

reporter tygodnia

Satyra i dowcip, mądry i odpowiednio skierowany, były zawsze potężną bronią w ręku walczącej z ciemnotą i wstecznictwem demokracji. Piosenki francuskiego poety Berangera biły celnie w egoizm i głupotę mieszczaństwa. Do dzisiejszego dnia niejedna z nich zachowała swoją świeżość i aktualność. Piosenka nie zestarzała się, bo wady ludzkie pozostały te same, co przed wiekiem.

Rosjanie mieli swego Kuźmę Prutkowa. Anglicy — wielką powieść satyryczną Thackeraya. Kto nie zna „Podróży Guliwera"? Bajeczne podróże Guliwera są w gruncie rzeczy satyrą na współczesne ich autorowi, Anglikowi Swiftowi, stosunki społeczne i polityczne.

Epoka, w której satyra zamiera, to ciemny okres w historii narodu, to okres upadku w literaturze. Odpowiada mu wstecznictwo społeczne, polityczna tyrania. Dyktatury nie znoszą satyry. W Niemczech Hitlera i Włoszech Mussoliniego satyra i dowcip musiały się konspirować. Satyra godzi przedewszystkim w śmieszności, błędy, niesprawiedliwość. Gdzież było więcej błędów i niesprawiedliwości niż w systemach obu państw faszystowskich? Czy wyobrażacie sobie bardziej śmieszną postać niż gruby i szalony Duce i histeryczny Hitler z wąsikiem? Gdyby nie stały za nimi ciemne siły egoistycznych interesów garstki wielkich właścicieli koncernów, gdyby ci dwaj nie mieli za sobą swoich pretoriańskich gwardji, gdyby wściekła wieloletnia propaganda agentów „piątej kolumny" nie rozkładała, jedno po drugim, europejskich państw uważalibyśmy ich poprostu za maniaków, za ludzi śmiesznych.

Szaleństwo uzbrojone po zęby przez pana Kruppa von Bohlen i jego kompanów, zamieniło powierzchnię Europy w rumowisko.

Z objawami szaleństwa walczono przecież. Wyszydzano faszyzm i rasizm robiono tysiące karykatur obu wodzów, napisano tysiące satyrycznych wierszy o niemieckim militaryzmie. Była to odpowiedź na propagandę szerzoną z Rzymu i z Berlina. W Polsce, bezpośrednio narażonej na niebezpieczeństwo faszystowskiej agresji, zwłaszcza w Polsce przedwrześniowej, gdzie totalistyczne koncepcje miały swoich zwolenników, którzy, jak ich patronowie, wygłaszali przemówienia w cyrku i witali tłum podniesioną dłonią, ostrze satyry skierowane było zarówno przeciwko zakusom obcego faszyzmu, jak i przeciwko faszystom rodzimym, przeciwko potężnej armji naszego ciemnogrodu. W tej walce dobrze zasłużył się wychodzący w ciągu szeregu lat w Warszawie, przed wojną, tygodnik satyryczny „Szpilki". Szereg pism demokratycznych, jak np. wychodzące we Lwowie w latach 1936-39 „Sygnały" prowadził stałą kolumnę satyry. Objektem, zwłaszcza w latach 1938-39, celnych strzałów, które wymierzano ze szpalt tych pism był oczywiście Adolf Hitler — ten sam o którym dowiedzieliśmy się już z niedawnych komunikatów, że napewno zginął w jakimś berlińskim bunkrze. Ale i poza Hitlerem, satyrycy znajdowali objekty: więc Franco, ostatni mohikanin, jaki satyrykom pozostał z kategorii jawnych faszystów, więc Mussolini, więc br...kający szabelką japońscy generałowie, więc ksiądz Trzec..k, listę możnaby mnożyć bez końca: były to płotki, które jednak płynęły w mętnej wodzi.. śladem niemieckiego wodza. Papierowa wojna satyryków zamieniła się w wojnę prawdziwą. W maju odnieś.. zwycięstwo m. inn. i karykaturzyści całej Europy, któ... rozmaite sposoby ośmieszali oblicze Führera i poeci satyryczni którzy w językach świata wyszydzali ideologię i jej wodza. Nadszedł czas pożegnania z Hitl.rem. Nie wiem, jak pożegnali go satyrycy we Francji, w Anglii czy w ZSRR — zap..wne żegnali go czule. Nasi satyrycy wydali skromną książeczkę p. t. „Pożegnanie z Hitlerem". W tomiku z..rano wiersze, dowcipy i rysunki poświęcone faszyz..owi. Niejeden z autorów przepłacił życiem swoje dzieło. Niemcy zamordowali poetę Tadeusza Holendra, Jerzego Weintrauba, Zuzannę Ginczankę i wielu innych, którzy słowem i pismem, satyrą i gniewem protestowali przeciwko barbarzyństwu.

Niech się nikomu nie zdaje, że pożegnanie satyryków z Hitlerem oznacza likwidację satyry, wcale nie! Hitler nie spadł z nieba, Hitler urodził się na ziemi, tu na ziemi były take warunki, że Hitler rządził przez dwanaście lat narodem Goethego i Schillera. Stąd prosty wniosek, że musimy pilnie śledzić, czy czyjeś brudne łapy nie zechcą znów pchnąć świata na tory nowej wojny, czy nie tworzą się gdzieś na świecie takie warunki, w których mógłby urodzić się nowy Hitler.

Choć satyrycy pożegnali Hitlera przecież służba ich nie jest skończona. Pełnić ją będą nadal u boku demokracji, z ostrym piórem w dłoni

ph.

PRZEGLĄD prasy

Ukazał się nr 1 miesięcznika „Przegląd socjalistyczny", wydanego przez CKW PPS. Pismo to stanowi kluczową pozycję w czasopiśmiennictwie socjalistycznym. Ocenia bowiem z punktu widzenia marksizmu naukowego i potrzeb Partii dzisiejszą rzeczywistość społeczną i polityczną.

W działalności naszej trzeba zarówno wystrzegać się błędów sztywnego dogmatyzmu (życie bowiem jest zmienne), jak i łatwej bezkierunkowości. Trzeba być czujnym, orientować się w programie, znać się na taktyce ruchu. Otóż „Przegląd socjalistyczny" jest poważnym przewodnikiem dla każdego socjalisty po wspomnianych terenach i jako taki powinien znaleźć się w rękach zwłaszcza średniego aktywu Partii, dając impuls do dalszej szerszej popularyzacji bieżących zagadnień.

Sama Redakcja we słowie wstępnym określa swój twór jako „Miesięcznik teoretyczno - szkoleniowy". „Patriotyzm i międzynarodowość, przywiązanie do tradycji pepesowskiej i jasna linia lojalnego współdziałania z komunistycznym odłamem ruchu robotniczego, socjalistyczny rewolucjonizm i państwowy realizm, stworzenie łączącego ogniwa między zdobyczami socjalistycznego budownictwa w ZSRR i ofensywą socjalizmu na Zachodzie Europy — oto nasz program".

Zrąb 1 numeru stanowią artykuły J. Hochfelda o roli socjalizmu w świecie powojennym, A. Rapackiego na temat naszej reformy rolnej i K. Dorosza o wojennym pokoleniu młodzieży. Bardzo dobre i bardzo potrzebne są drobne syntetyczne artykuliki w dziale „Na horyzoncie", dające czytelnikowi pogląd na całość ostatnich wypadków politycznych i społecznych. Numer uzupełniają krytyka i bibliografia oraz materiały z życia Partii.

G. T.

Jak to dawniej w Zaduszki obierano króla dziadów

Tego roku w żałobny dzień Zaduszek widziało się mniej dziadów na cmentarzach, widać wyginęli w niemieckich obozach albo zmienili proceder, może szabrują... .

Ale dawnej (krótko nawet przed wojną) zjeżdżali się do Warszawy na dzień Zaduszny z całej Polski dziady „z dziada pradziada". Zaduszki bowiem był to dzień dziadów, kiedy to zbierali największy łup żebrząc, płacząc, klepiąc „Zdrowaśki", obnosząc prawdziwe i sztuczne ułomności. Punktem zboru były Powązki warszawskie. Coroczny ogólnopolski zjazd dziadów. Jedni ciągnęli piechtą, inni jechali wozami niby bezsilni pobożni proszalnicy, reszta jako tako koleją czy koniem dostawała się do stolicy.

DZIAD TO PIEŚNIARZ LUDZKIEJ NIEDOLI.

Obejmowali stanowiska na cmentarzu wedle ustalonej od wieku niepisanej tradycji. Miejsce „prezydialne" przy kościele i przy głównym wejściu zajmowała starszyzna, dziady „poczesne, zamożniejsze" lokowały się między grobami, na drogach, dopiero hołota dziadowska wyła u bram cmentarnych, na przystankach tramwajowych, we wnękach pobliskich domów.

Żaden światowej sławy reżyser nie potrafiłby tak malowniczo ulokować tej ciżby, ani też żaden genialny aktor nie zagrałby tak „dziadowskiej roli". Dziad bowiem, to pieśniarz niedoli ludzkiej, który po mistrzowsku oddaje każde cierpienie, przywołując do pomocy nieprześcignioną grę twarzy. Mistrz sceny polskiej Solski, szukając do roli swej pierwowzoru, zaszedł kiedyś na Powązki i tu czerpał obserwacje. Dziad bowiem potrafi „zagrać" każdą ułomność, każde kalectwo i trafić tą drogą do kieszeni litościwych ludzi.

DZIADY W PRZESZŁOŚCI STANOWIŁI GROŹNE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Było to w czasach ponurego średniowiecza, obfitującego w wojny, głody, oraz częste epidemie cholery i dżumy, t. zw. czarnej śmierci, kiedy żebracy i włóczędzy, rekrutujący się z wędrownych kuglarzy, uciekinierów z wojska, złodziejów, czarowników, skazańców i wróżbiarzy—obok prawdziwych biedaków, niezdolnych do pracy — łączyli się w zorganizowane bandy, rozbijające po drogach, napadające po miastach, napastujące o jałmużnę. Obojętna początkowo władza państwowa, zaczyna w interesie dobra publicznego karać okrutnie za żebractwo piętnowaniem, chłostą, wypędzeniem poza mury miast, a w razie recydywy — szubienicą.

Niebezpieczeństwo zostało zlikwidowane. Ludzie odetchnęli. Wprawdzie w nowoczesnych czasach żebractwo i włóczęgostwo krzewiło się nadal, jednak po jałmużnę wyciągnęła teraz rękę prawdziwa biedota, dziadostwo z konieczności. Dobrze nam znane sylwetki przeciągają tędy i owędy do dnia dzisiejszego.

Brodatego dziada ostatniej doby, tego sprytnego wyzyskiwacza litościwych serc ludzkich, widzi się zarówno po wsiach zapadłych, jak i wielkich miastach. Pierwszy stanowi plebs, drugi arystokację dziadowską. Jeden i drugi z wieczną prośbą na ustach o jałmużnę, wszędzie niezmiernie głodny, niechlujny i żebrzący wsparcia; każda litościwa i pobożna dusza przyhołubi go, ogrzeje i suto jeszcze na drogę obdarzy, a to w nadziei zapewnienia sobie szczęśliwości wiecznej. Śpieszy dziadek do następnego domu, znowu potrzebujący wsparcia i tak bez końca; pędzi spokojny i beztroski żywot, udając wielce pobożnego i rozmiłowanego w umartwieniach oraz modlitwie.

Żyć mu wiecznie a nie umierać.

KRYZYSU NIE MA W DZIADOWSKIM STANIE —

mówi dziadowska piosenka—nie obchodzi go „ani dewaluacja, ani inflacja, ani stagnacja".

Zorganizowani żebracy posiadają swój szwargot, czyli język umowny, niezrozumiały dla osób niepowołanych. Żargon ten nie jest jakąś udoskonaloną mową, lecz tylko zbiorem wyrazów o znaczeniu ściśle fachowym, które żebrak wplata między treść zwykłej mowy. Oto kilka wyrazów szwargotu dziadowskiego kapelnia = karczma, kudłaj = Żyd, artycha = wódka, kaiman = żebrak, jandrus = policjant, neklawy = niedobry, barot = kożuch, kapać = uciekać.

Widomym znakiem społecznej solidarności żebraków są ich tajne znaki porozumiewawcze. Jeszcze dziś można zauważyć na murach kościołów, kaplic, więzień, na ścianach samotnie stojących budynków, na krzyżach, figurach i drzewach przydrożnych jakieś dziwne i niezrozumiałe znaki i figury, narysowane ołówkiem, kredą, węglem, albo wycięte nożem. Są to właśnie dziadowskie hieroglify porozumiewawcze.

Z TAJEMNIC DZIADOWSKICH.

Znaki powyższe można podzielić na kilka grup. Pierwszą i najważniejszą grupę tworzą znaki orientacyjne, widniejące na drzwiach domów, pomieszkań i na bramach, dzięki którym obcy przybysz zaznajamia się niejako z miejscowością i hojnością jej mieszkańców. Należy tu np. kółko, zaopatrzone często w mniejszy krążek w środku, które oznacza, że tu mieszkają ludzie szczodrzy i dobrze usposobieni dla żebraków — krzyżykiem znaczony jest dom mniej hojny.

Do grupy drugiej należą znaki ostrzegawcze. Znak paragrafu mówi, że ludziom w tym domu nie należy zbytnio ufać. Czapka, karabin z bagnetem, lub szabla wskazują, że policja miejscowa pełni swe obowiązki gorliwie.

Dalszą grupę stanowią znaki złodziejskie. Przekreślone zero informuje, że w mieszkaniu jest coś zawsze do zwędzenia, kwadrat z kluczem w środku oznacza niezamykany na noc dom. Wreszcie są jeszcze takie znaki, jak kółko z krzyżykiem w środku, wzywające do zemsty, kąt z wierzchołkiem ku górze, oznaczający aresztowanie kogoś ze stowarzyszonych lub czworobok z bokami wgiętymi ku środkowi zwołujący zgromadzenie dziadów.

Ale na dzień Zaduszny nie wystawiano żadnych znaków, nie rozsyłano żadnego wici. Dziady z dawien dawna wiedzieli, że tego dnia są najlepsze „żniwa", a po zakończeniu zbiorów odbywa się

ELEKCJA KRÓLA DZIADÓW I BAL

Była w Warszawie pobliska osada zwana „Czarny dwór". Tutaj ciągnęli dziady. Gdy zmierzch dnia zadusznego zapadał i ustawał ruch przy cmentarzu, cichły dziadowskie pacierze, przygarbione postacie prostowały się. Śpieszy drużyna żebracza po tak ciężkiej i znojnej pracy całodziennej z pełnymi trzosami i wyschniętymi gardłami na obiór króla dziadów, gdzie przede wszystkim odbywały się operacje uzdrowienia. A więc ten odrzuca szczudła, inny odkłada sporych rozmiarów garb, odpadają sztuczne brody i ropiejące rany, wyrastają nogi i ręce, niewidomi odzyskują wzrok, niemowy zaczynają mówić.

HOŁUBCE I POGOTOWIE.

Następuje „elekcja". Wszystko głosuje. Szczęśliwemu wybrańcowi losu składa się gratulacie, po czym następuje część najważniejsza: bal huczny i rozpasany, wśród którego popędliwsze elementy wywołują nieporozumienia i krwawe bójki. Walą się dziady nie na żarty odłożonymi poprzednio kulami i szczudłami, kaleczą w zapamiętałej wściekłości.

Tak obchodzili żebracy swe wielkie święto, złotodajne Zaduszki. W Warszawie zlikwidowała raz policja masakrę poelekcyjną dziadowską i wyniosła stamtąd 19 poranionych jak rzeszota żebraków, których opatrzyło pogotowie.

Oczywiście, to wszystko odbywało się dawniej za legendarnych dziś „starych dobrych czasów". Już po pierwszej wojnie światowej „dziady zeszły na dziadów". Hitleryzm wydał instytucji dziadowskiej nieubłaganą wojnę, zamykając za żebraninę do obozów koncentracyjnych. Zresztą i moda na królów przeminęła, nawet u dziadów. **Z. J.**

HUMOR i SATYRA

Przygody Jasia



Jasio, wiedząc z obserwacji,
Jakie ma alkohol skutki,
Choć go nieraz częstowano,
Nigdy do ust nie brał wódki.



Aż raz między przyjaciółmi
Od swych zasad lekko zboczył
I w napoju wyskokowym
Dobrze język swój zamoczył.



Okazało się, że bimber
Mu wnętrzności ogniem spala —
Jaś za jeden grzech w swym życiu
Powędrował do szpitala. A.-zet.

Nasz felieton

BOMBA ATOMOWA

Właśnie przemyśliwałam nad tym, co kupić Lali na prezent ślubny, gdy oto i ona sama stanęła w moich drzwiach.

Podeszła do mnie, musnęła mój policzek swymi pomarańczowymi wargami i jak człowiek obarczony zbyt wielkim ciężarem, wolno osunęła się w fotel.

Zapanowało przygnębiające milczenie.

Już miałam zapytać, co jej się stało, gdy raptem ona sama zagadnęła mnie najniespodziewaniej w świecie.

— Czy pamiętasz, co doprowadziło do ruiny Paciorkiewiczów?

Popatrzyłam na nią w najwy... zdumieniu. Paciorkiewiczowie, za naszych dziecinnych lat, mieszkali w tym samym ..., co ja i Lala.

— Ci z Warszawy? — miałam jeszcze wątpliwości.

— Tak ci, proszę przypomnij sobie —

— Ależ tak pamiętam. Wszyscy im wtedy współczuli. Mieli jakieś oszczędności, kupili kino, naturalnie jeszcze z aparatem niemym. Akurat jednocześnie córka ich była znaną gwiazdą filmową.

Kariera rodziny była niezwykła.

Nieszczęście jednak chciało, że było to tuż przed wprowadzeniem filmu dźwiękowego.

„Wielki niemowa" przemówił i wtrącił wszystkich w ruinę.

Powtórzyłam to wszystko Lali.

— Tak ... przypuszczałam, że tak było, — westchnęła głęboko.

— Ale co cię tak przejmuje ta historia, oni już pewno wszyscy nie żyją.

— Bo u mnie zanosi się na coś podobnego — odpowiedziała grobowym głosem.

— Lala, czyś oszalała? — nie mogłam wytrzymać. Wychodzisz zamąż za młodego, pięknego kapitana, z Bóg wie iloma odznaczeniami, chlubę pułku. Przyszłość przed wami.

— Tak było, ale niestety już nie jest — ciągnęła dalej tym samym głosem i głęboko westchnęła raz i drugi.

— Przyszłam właśnie ci powiedzieć, że ślub nasz został odłożony i prawdopodobnie w ogóle go nie będzie.

— Kto zerwał?

— Ja.

— Nie kochasz go już?

— Ach nie, bardzo nawet, tylko widzisz muszę myśleć o przyszłości. Widzisz ja znam siebie i jego i wiem, że jak przyjdzie nędza, to życie będzie dla nas piekłem, to my się znienawidzimy, i... i... i... tu płacz przeszkodził mówić jej dalej.

Żal mi jej było strasznie.

— Może jakoś da się zaradzić wszystkiemu, powiedz kochanie, co spowodowało to nieszczęście?

— Bomba atomowa!—

— Co?!

— Czy Stefan był w Hiroshima?—

— Ależ gdzie tam — żachnęła się. Tylko jak się dowiedziałam o tej bombie atomowej, jak przeczytałam, co to jest za wynalazek, to zaraz sobie pomyślałam, że ze Stefanem jest niedobrze.

— Przecież te bomby nam nie grożą.

— Ach nie o to chodzi, zniecierpliwiła się, tylko, że teraz wobec takiej broni wszystkie inne są bez znaczenia. Będą więc w wojsku potrzebni tylko ci atomowcy i ci będą robili świetne kariery, a wszystkich innych wypędzą. Będzie z nami tak, jak z Paciorkiewiczami.

Nie pomogły nic żadne moje argumenty, byłam bezsilna wobec tej niezwykłej przezorności.

— No, więc niech on też się przeniesie do tych atomowców — poradziłam.

— Co też ty mówisz, moja droga, przecież sama powiedziałaś przed chwilą, że ta Oretini, taka sława w filmie niemym, nie mogła grać w dźwiękowcu nawet jakiegoś popychadła.

— Ależ Lalu, próbowałam jej tłumaczyć i przekonywać, że to przecież zupełnie co innego.

Na nic jednak to się zdało.

— Mądry człowiek korzysta z doświadczenia innych, orzekła i wyszła.

Jadwiga Podlewska.

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12, kwartalnie zł 35.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem zł 14.—, w tekście zł 21.—

Redagują: Z. Mitzner, G. Timofiejew, H. Wachowicz. Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 68, front II p. tel. 112-54. Godziny przyjęć 11—13 i 16—18. Rękopisów nie zwraca się. Składano w Druk. Książka. Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi, Żwirki 2. D-01957